

Skąd czerpać pociechę i nadzieję...

Autor: Alina Wieja



CODZIENNIE SPOTYKAM WIELU ZATROSKANYCH, SMUTNYCH LUDZI.

W PEWNYM SENSIE WIĄŻE SIĘ TO Z MOJĄ PRACĄ, CHOCIAŻ NIE TYLKO. DZISIAJ W NASZYM KRAJU SĄ OGROMNE RZESZE TYCH, KTÓRZY NIE RADZĄ SOBIE Z PROBLEMAMI. NIOSĄ BRZEMIONA WŁASNE I NAJBLIŻSZYCH: RODZICÓW, DZIECI, WSPÓŁMAŁŻONKÓW, WSPÓŁPRACOWNIKÓW. NIE WIEDZĄ JEDNAK, CO DALEJ Z TYMI BRZEMIONAMI ZROBIĆ I PO CZASIE SAMI WYMAGAJĄ INTENSYWNEJ POMOCY. NAJCZĘŚCIEJ SZUKAJĄ JEJ U LEKARZA, KIEDY PROBLEMY DUSZY I DUCHA ZAATAKOWAŁY JUŻ ICH WŁASNE CIAŁO.

Czego nie widzą nawet oczy szeroko otwarte?

Kiedy byłam małą dziewczynką, patrzyłam na świat zawsze szeroko otwartymi oczami i z uniesionymi brwiami. Zaczepiały mnie nawet nieznajome osoby na ulicy i pytały, dlaczego jestem taka wystraszona. Oferowały mi jakąś pomoc, na przykład, że odprowadzą mnie gdzieś tam i wtedy zaczynałam się naprawdę bać. Ale nie strach był powodem, że w ten sposób patrzyłam na wszystko, co wokół mnie się działo. Chciałam wiele rzeczy nie tylko zobaczyć, ale i pojąć ich sens. I nawet wtedy, kiedy rodzice zaprowadzili mnie do okulisty i sprawili mi nowe okulary, mój problem patrzenia na to, co dzieje się wokół mnie szeroko otwartymi oczami i z uniesionymi brwiami nie został rozwiązany.

To, co widziałam wokół siebie, obrazy, które nakreślały mi opowieści mojej mamy o trudnych przeżyciach z czasu wojny, z okresu powojennego i to, co widziałam potem sama, sprawiało, że jeszcze szerzej otwierałam oczy ze zdziwienia. Nie mogłam uwierzyć, że jest możliwe takie nagromadzenie zła produkowane przez człowieka dla drugiego człowieka. Nie widziałam powodów do radości. Nie widziałam podstaw do optymizmu. Emocjonalnie przytłaczały mnie problemy nie tylko moje, ale przede wszystkim innych ludzi. Nie radziłam sobie z krzywdą dzieci wykorzystywanych w każdy możliwy sposób. Był moment, kiedy myślałam, że dłużej nie potrafię nosić tych ciężarów zła, choroby, cierpienia bliskich i dalszych osób. Służba tym ludziom zaczęła przygniatać mnie samą. Marzyłam o zawodzie, dzięki któremu mogłabym zmienić los smutnych ludzi. Będąc w tym zawodzie, sama stawałam się coraz bardziej smutna. Własna depresja nie była żadnym ratunkiem dla tego złego świata.

Problemy innych ludzi zaczęły mnie jednak tak osaczać, że sama potrzebowałam pomocy. Próbowałam zastosować zasady psychologii, nauki i dobrych technik terapeutycznych, które studiowałam i one przynosiły owszem chwilowe rozwiązania. Dzisiaj określam je jako działania samonaprawcze, które można porównać do próby podniesienia siebie samego w górę za pomocą ciągnięcia siebie za włosy. Niestety, nie przynoszą one trwałych zmian, nie rozwiązują prawdziwych problemów tak, by nas na zawsze od nich uwolnić. Nie ma w tym nadziei, radości, spokoju duszy i przebaczenia.

W końcu zapytałam Boga, jak można skutecznie pomóc sobie i innym? I otrzymałam odpowiedź: Najpierw musisz sama odkryć to, co jest prawdziwą pociechą i pomocą, a dopiero wtedy będziesz mogła mówić o tym innym. Zobaczyłam coś, czego wcześniej, mimo oczu szeroko otwartych, nie widziałam. Bo okazuje się, że można patrzeć i nie widzieć, można słuchać i nie słyszeć, można próbować pojąć sercem i dalej nie rozumieć. Te prawdy podają Pisma Starego Testamentu i wielokrotnie są one powtórzone w Nowym Testamencie. Z jednej strony pokazują, że grozi to każdemu człowiekowi, ale z drugiej strony pokazują, że jest możliwym, by było inaczej.

Na czym zatem polega ta przemiana?

Do Jezusa przychodziło wielu chorych i cierpiących ludzi. Po spotkaniu z Nim nie tylko ustępowały symptomy ich choroby, ale odchodzili prawdziwie przemienieni: pocieszeni, z nową nadzieją, z radością, z potrzebą, by mówić o tym innym. „Byłem ślepy, teraz widzę” - powiedział jeden z wielu dotkniętych przez Jezusa. To najlepsza charakterystyka zmiany. Spotkanie z Jezusem to spotkanie z PRAWDĄ i ŁASKĄ Ojca w niebie. Oczy zostają otwarte, uszy słyszą, a serca są wypełnione pociechą i nadzieją płynącą z faktu, że Bóg nas kocha miłością szczególną - agape. To odkrycie stało się dla mnie największym podarunkiem od Boga i tego daru nikt nie może mi już zabrać.

CO MOGĄ ZOBACZYĆ OCZY DUCHOWO OTWARTE?

WIDZĄ to, kim jest prawdziwy Ojciec w Niebie.

Kiedyś dzięki oczom szeroko otwartym widziałam najczęściej tylko to, co mnie przerażało, wprawiało w lęk, zakłopotanie, gniew, przerażenie czy smutek. Nastąpił jednak taki moment w moim życiu, że mogłam zobaczyć prawdziwy powód do radości, nadziei, wewnętrznego spokoju. Zobaczyłam wielkiego Boga, który nie stracił kontroli nad światem. Zobaczyłam wielkiego Boga, który bardzo mnie kocha i pozwala mi po prostu być Jego dzieckiem.

Dla wielu Bóg jest Kimś, kogo praktycznie nie ma. Kimś bardzo odległym, surowym sędzią czyhającym na nasze potknięcia, by nas ukarać lub Kimś, kto istnieje gdzieś we wszechświecie, ale nie ma wpływu na nasze życie. Dla mnie też kiedyś takim był. Jego Słowo otwarło jednak moje oczy w nowy sposób. Zobaczyłam Boga, któremu bardzo na mnie zależy. Zobaczyłam Boga, pod którego skrzydłami mogę się schronić w trudnym czasie. Boga, którego mogę pytać o zdanie i o to, jakie decyzje mam podjąć - abstrakcja? Już nie. On sam mówi, że chce mnie przytulić jak matka i napoić potęgą swojej chwały. On jest tym, który czyni rzeczy po ludzku niemożliwe. I kiedy cały świat jest w kryzysie, On nie jest w kryzysie i nie ma w Nim ani chwilowego zaćmienia. Jak można zobaczyć takiego Boga? Pokazuje go Słowo, pokazuje go Jezus, pokazuje Go Jego Duch.

WIDZĄ życie w obecności Boga Ojca.

By wejść w tę nową rzeczywistość, potrzebna jest wiara. W przestrzeń Bożą można się dostać tylko w jeden sposób: potwierdzając w sercu, że to, co Bóg powiedział, jest prawdą. Więc trzeba nie tylko znać Jego Słowo, ale też wierzyć, że naprawdę jest ono PRAWDĄ. A Słowo mówi, że nie ma do Ojca innej drogi, jak tylko przez Jezusa...

Stanąc w obecności Świętego Boga można tylko wtedy, gdy jest się pod przykryciem ofiary Jezusa. Mając na sobie nowe ubranie - suknię zbawienia i płaszcz sprawiedliwości. Każdy z nas jest zbyt grzeszny, by móc spotkać się z żywym, świętym Bogiem. Bez nowego ubrania to spotkanie oznacza śmierć. Jest tylko ten jeden, jedyny sposób, by wejść bezpiecznie w Bożą przestrzeń - pod

przykryciem przelanej krwi Jezusa. Krew Jezusa jest przebłaganiem za nasze grzechy. Pokuta i przyjęcie Jezusa to szata zbawienia - nie zginę na wieki!!! Ale to nie koniec. Jest jeszcze coś więcej - można się okryć płaszczem Jego sprawiedliwości i korzystać z bogactwa Ojca. Nie musimy już żyć jak sieroty bez Ojca.

WIDZĄ bogactwo, które Bóg Ojciec dla nas przygotował.

Mamy wielkiego i bogatego Ojca, który chce, aby Jego dzieci cieszyły się przed Nim Jego obecnością, Jego darami i po prostu były Mu wdzięczne. Uwielbiały Go za to, kim On jest. Jeśli naprawdę Go spotkasz, to nie możesz Go nie uwielbiać! I nie możesz o tym nie mówić innym ludziom! I to jest ten cud. Będziesz pocieszony potęgą Jego chwały i mocy, która sprawia, że Jego obietnice nabierają mocy wykonawczej w naszym osobistym życiu.

Brak wiary w Słowo Boga to postawa serca, która podważa prawdziwość Jego słów. Czy Bóg tak naprawdę powiedział? Czy naprawdę wykona to, co obiecał? Od tego rozpoczęła się tragedia Adama i Ewy w raju. I nie ma chyba straszniejszej rzeczy, której moglibyśmy się dopuścić. Z tego faktu wypływają wszystkie nasze nieszczęścia, cierpienie, depresja, smutek, grzech. I najwspanialszy prezent dla nas dzisiaj, który zabiera to przekleństwo z naszego życia, to możliwość wyznania w mocy Jezusa: Ojcze, jesteś PRAWDĄ. Z niej dzisiaj płynie dla mnie wolność, a z tej duchowej wolności - rzeki wody żywej i błogosławieństwa.

Nikt nie może zakładać, że odtąd już sam z siebie będzie dobry i będzie czynił tylko to, co dobre. Owszem będzie się to działo, ale będzie to działanie Ducha Świętego w nas. On nas zaskoczy. Tam, gdzie był gniew, pojawi się miłość agape, ponadnaturalna. Tam, gdzie był strach, pojawi się pokój. Tam, gdzie były złe myśli, pojawią się myśli o tym, co dobre. Będzie uwolnione działanie Ducha Świętego w nas i przez nas, a przede wszystkim uwolniona miłość agape, otrzymana od Niego i Jemu oddana.

Kiedyś, dzięki oczom szeroko otwartym, widziałam najczęściej tylko to, co mnie przerażało, wprawiało w lęk, zakłopotanie, gniew, przerażenie czy smutek. Nastąpił jednak taki moment w moim życiu, że mogłam zobaczyć prawdziwy powód do radości, nadziei, wewnętrznego spokoju. Zobaczyłam wielkiego Boga, który nie stracił kontroli nad światem. Zobaczyłam wielkiego Boga, który bardzo mnie kocha i pozwala mi po prostu być Jego dzieckiem.

WIDZĄ osobiste zlecenia od Boga Ojca.

Ojciec w Niebie ma dla każdego z nas konkretne zlecenia do wykonania. Jeżeli wykonujemy Jego zlecenia, On zabezpiecza środki, ponad naturalne siły, energię i radość w podejmowaniu się Jego zleceń. To wcale nie znaczy, że nie napotkamy problemów, ale On obiecuje, że będzie z nami i gwarantuje ostateczne zwycięstwo. Problemem wielu z nas jest to, że wchodzimy w działania, pracę, dokonujemy wyborów, które nie mają nic wspólnego z Bożym zleceniem. Wypaleni, zdruzgotani, przytłoczeni przychodzimy do Niego, a On tylko pokazuje nam, że wpakowaliśmy się w zadania, w problemy, które nie były Jego zleceniem. Poszliśmy tam, gdzie nas wcale nie posyłał.

WIDZĄ spełniające się pragnienia serca.

Bóg pozwala nam mieć marzenia. On życzy nam dobrze. Nie On wybrał dla nas zła. Boże myśli o nas to myśli o pokoju, a nie o niedoli i On chce nas natchnąć nadzieją. I tak się dzieje, kiedy jesteśmy wypełnieni Nim samym. I wtedy nasze marzenia coraz bardziej są bliskie Jego woli. I

wtedy mówi do nas: „Ja je spełnię i dam ci to, czego pragnie dusza twoja. Więcej, dam ci o wiele więcej niż potrafisz sobie wyobrazić według mojego bogactwa w Jezusie”. Nie mówi, że pomnoży nasze złe zamiary i złe skłonności, grzeszne życzenia zazdrości i nienawiści, egoizmu i zabieganie o własną próżność. Pomnoży to, co pochodzi od Niego i dobro, które miał szansę włożyć w nasze serca.

Słowo wypełniające umysł sprawia, że widzę MOC kochającego Ojca w Niebie. To On daje mi prawdziwe wewnętrzne bezpieczeństwo. Mało tego, zapewnia, że wysłał armię aniołów, by wypełniała Jego zlecenia dla dobra tych, którzy się Go boją. Kiedy jestem pod skrzydłami Boga, mam swoją osobistą ochronę. On jest w mojej przyszłości i w moim dniu dzisiejszym.

WIDZĄ możliwość uwolnienia od złej przeszłości.

Przeszłość może nas wiązać, panować nad nami, dosłownie napęłniać lękiem i strachem. Ale Ojciec w Niebie oferuje coś niesamowitego, że więcej nie wspomni grzechów, o przebaczenie których prosiłam. Wyznane grzechy w Bożym komputerze zostały usunięte klawiszem „delete”. Nasz najczęstszy błąd polega na tym, że kiedy w Bożym rejestrze tego grzechu już nie ma, bo został przebaczony i wymazany, to w naszym osobistym stale do niego powracamy, uaktywniamy go i wpadamy w kolejną pułapkę związania poczuciem winy, niemożnością, lękami. Są osoby, które same nad swoim życiem wypowiadają słowa przekleństwa: „Do niczego nie dojdę, niczego nie osiągnę, przynoszę pecha. Szatan tylko czeka na takie otwarte drzwi, aby wejść w twoje życie. Pozamykaj wszystkie szczeliny nieprawdy, kłamstwa, nieuczciwości, złej wyobraźni, by zło nie miało do Ciebie dostępu. Każda nieuczciwość, każde kłamstwo, słowo obmowy otwiera nas na zło, które szybko rozpanoszy się w naszym umyśle. Wiem, jak złe słowa o kimś, zasiane w moim umyśle momentalnie przychodzą i działają na uczucia w każdym momencie, gdy o tej osobie pomyślimy czy się z nią spotkamy. Dzięki mocy Boga mogę i chcę się od nich odciąć.

Moim największym życzeniem i modlitwą o osoby, które przeżywają dzisiaj smutek i utrapienia jest to, co powiedział Dawid w Psalmie 34:9: „Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan”.

WIDZĄ cuda spełniających się Bożych obietnic.

Kiedy jest ci źle, wypowiadaj z wiarą Słowo Boga, że On nigdy cię nie opuści i nie zapomni o Tobie (Hebr. 13:5), że wszystko, nawet twoją depresję czy utratę pracy, może obrócić ku dobremu, bo to obiecał (Rzym. 8:28). Moja bliska znajoma wyznała, że w trudnych momentach tak długo czyta Psalmy, aż spłynie na nią prawdziwy pokój od Boga. Z wiarą wyznaje w sercu, że Bóg mówi prawdę i ta prawda - obietnica może działać w jej życiu. Uaktywnij swoją wiarą Boże obietnice dla twojego życia.

Słuchaj Boga, co mówi do Ciebie odnośnie konkretnej sytuacji, problemu. Nie izoluj Go od tego, co przeżywasz, On tego nie oczekuje. Mówi: „Poproś mnie o moją ingerencję, o moje rozwiązanie”. Mówi, że tych, którzy Go oczekują, zaskoczy najlepszym rozwiązaniem, którego nie oczekiwali lub nie wyobrażali sobie, że takie istnieje. Ale do tego potrzebne są chwile odosobnienia, wyciszenia, usunięcia się od natłoku codziennego zgiełku. Dzisiaj nawet medycyna potwierdza, że ludzie wyciszeni, refleksyjni żyją dłużej, lepiej radzą sobie ze stresem itp. Dla nas zaś, nie sama medytacja z bliżej nieokreśloną przestrzenią, ale prawdziwe spotkanie z wielkim, żywym Bogiem przedłuży życie na całą wieczność.

KAŻDEGO, KTO POTRZEBUJE DZISIAJ POCIECHY, ZACHĘCAM:

Przyjmij te dary od Ojca w Niebie i przytul się do Niego.

On mówi, że możemy do syta ssać pierś Jego pociechy i możemy pokrzepić się potęgą Jego chwały. Sama to wypróbowałam. Kiedy zaczynam prosić Go o pociechę i wymieniać to, jak wielka jest Jego chwała we wszechświecie, wówczas przychodzi nieprawdopodobne wzmocnienie, bo On jest mocny, silny, większy od największego mojego problemu. On mówi, że tak jak matka pociesza syna, tak On będzie nas pocieszał.

Zaśpiewaj Mu pieśń pochwalną .

Ona wypełni przestrzeń zajmowaną przez ducha zwątpienia i smutku. Gdy to zobaczymy, rozraduje się nasze serce i jak świeża trawa zakwitną wasze kości - tak mówi Izajasz (Izaj. 66:11-14). Depresja, cierpienie wysuszają kości, dusza umiera w kwiecie wieku - tak można o tym powiedzieć językiem biblijnym Księgi Joba. Język medyczny mówi, że człowiek jest w stanie klinicznej depresji, organizm przestaje się bronić przed chorobą, infekcjami, zamiera w nim nie tylko radość życia, ale pojawia się niemoc w podejmowaniu dobrych, twórczych decyzji. Jeżeli nie umiesz śpiewać, słuchaj nagrań z muzyką pełną uwielbienia dla Boga - ona wypełni twoją przestrzeń Bożą obecnością i Jego mocą.

Wypowiadaj za Nim tylko słowa prawdy i laski.

Co dzisiaj cię wiąże: gniew z powodu przeszłości, lęk przed przyszłością, bunt z powodu teraźniejszości, złość na ludzi, którym powodzi się lepiej od ciebie? Jakie własne lub czyjeś słowa wiążą cię tak, że jesteś nimi spętany i nie możesz poruszyć się w żadnym kierunku?

Mów do innych, do dzieci, męża, współpracowników słowa, które wnoszą nadzieję, które błogosławią.

Wyeliminuj ze swojego słownictwa wszystkie słowa kłamstwa, niemocy, obmowy, przekleństwa i braku nadziei.

Wokół nas jest wielu ludzi, którzy pozornie żyją, ale w środku są umarli lub ledwie tli się w nich duchowe życie. Bardzo często sami związali się pętami zła wypowiadanych przez siebie słów. Gdy na Samsona powiązanego sznurami wstąpił Duch Pana, rozerwał wszystkie sznury, które go wiązały. Proś Boga o moc, aby On zerwał to, co cię dzisiaj wiąże.

Proś Ojca w Niebie, aby otworzył twoje duchowe oczy, uszy i serce.

Tylko On to może zrobić na twoją prośbę. Bez tego cudu nie można zobaczyć Bożego zabezpieczenia, zaopatrzenia i skorzystać z bogactwa Jego prezentów w każdym wymiarze życia. Moim największym życzeniem i modlitwą o osoby, które przeżywają dzisiaj smutek i utrapienia jest to, co powiedział Dawid w Psalmie 34:9: „Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan.”

Odpowiedz Sobie na pytania:

Czy masz oczy prawdziwie otwarte?

Czy wierzysz, że Bóg ma dobry plan dla Twojego życia?

Czy wierzysz, że Bóg troszczy się o Ciebie i o każdy twój dzień?

Czy wierzysz, że cała armia aniołów jest wysyłana po to, by wykonać Jego Słowo dla tych, którzy się Go boją?

Czy wierzysz, że to On Ci dał jeszcze ten jeden dzień, z Jego łaski, byś mógł oddać Mu chwałę?
Czy rozpoczynasz ten dzień od dziękowania Mu za to?

Czy wierzysz, że On chce z Tobą dzisiaj rozmawiać przez Jego Słowo?

Czy wierzysz, że On ma moc, by pomóc Ci praktycznie w rozwiązaniu Twojego problemu dzisiaj?
Czy wierzysz, że On chce ci dać moc Jego Ducha, by Cię prowadził, uzdalniał do wielkich zadań, których wykonanie będzie cudem?

Czy wierzysz, że On rozpościera nad Tobą swoje skrzydła, nosi Cię na lotkach, otacza z każdej strony?

Czy wierzysz, że On może wymazać zapisy grzechu z twojej przeszłości, z twoich myśli i emocji, i nigdy ich więcej nie wspomni?

Czy wierzysz, że On chce zapewnić Ci całą wieczność, przygotować dla ciebie coś najwspanialszego w wieczności?

Jeżeli na któreś z tych pytań odpowiedziałeś negatywnie, to poproś Ojca w Niebie, by otworzył Twoje oczy, byś mógł Go zobaczyć w działaniu. By otworzył twoje uszy, byś mógł naprawdę Go usłyszeć i by dotknął Twego serca, byś mógł to pojąć.

W Piśmie Świętym możesz znaleźć konkretną Bożą odpowiedź na każde z tych pytań. Postaraj się znaleźć to Słowo.

Z tego popłynie prawdziwa nadzieja, pociecha i takie poczucie bezpieczeństwa, które w tym świecie jest pełną abstrakcją.

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (4/2003)